

D O D A T E K Tygodniowy.

N^{ro}. 48.

Dnia 13. Listopada 1852.

U w a g i

nad własnością ziemską, pod względem społeczno-ekonomicznym.

II.

Drugi któremi ludzkość postępuje ku poznaniu prawdy, różni się między sobą ze względu na naturę przedmiotów, na właściwe każdej trudności i sposoby onych pokonywania; jednak wszystkie te drogi, koleje wszystkich umiejętności są poniekąd sobie równoległe. Wszystkie bowiem kierują się ku celowi biegiem w skosy połamany, nieustannie to w prawo to w lewo trącają o pewne ostateczności a każdym razem odbite od twardej krawędzi fałszu, znów się w przeciwną stronę przegibają. W miarę postępu dopiero się ich dążność prostuje, coraz pewniejszym i chyźszym pochodem zmierzają ku metce, która im przyświeca jasnym promieniem prawdy. Jedną z tych odnóg, które się najpóźniej wydzieliły ze wspólnego szlaku, jest Ekonomia społeczna; jej dotychczasowy kierunek najwyraźniej mamy przed oczyma, w nim też owa wahadłowa chwiejność najwidoczniej nam się przedstawia.

Pierwszy społeczno-ekonomiczny system, pierwsza z wyrozumowanej zasady poczęta a podług ścisłej wynikłości przez wszystkie szczegóły przeprowadzona całość pojawia się w drugiej połowie siedemnastego wieku, i to od razu praktycznie, w zarządzie finansów Francuzkich. Wskutek wojen domowych, ucisku Richeliugo i zdzierstwa Mazariniego Francja ekonomicznie tak była podupadła, że skarby królewski nie był w stanie podobać bieżącym wydatkom, chociaż siły kontrybuentów zdawały się być wyczerpane do najwyższego stopnia. O ograniczeniu wydatków pod Ludwikiem XIV. mowy być nie mogło. U niego świetność majestatu, blask sławy i wielkości bijący od każdej nici królewskiego płaszcza, którym otoczył i nakrył całe ciało społeczne, u niego wawrzyn zwycięzki i podziw Europy więcej znaczyły, niż ów cichy, powszedni dobry byt narodu, który nie tyle zdumiewa ile uszczęśliwia, a który jest rzeczywistej oświaty główną podwaliną i główną moralności podporą. Szczodra dłoń sypała Ludwik złoto między artystów sławę jego głoszących, między szlachtę której harde karki nagiął był wielki kardynał, a która się wówczas już tłumem garnęła do dworskich podwoi, między najemne wojsko którym cudze najeżdżał granice, a nawet między wodze i króle obcych narodów. Gdy więc na drodze oszczędności równowaga między wydatkami i dochodami państwa przywrócić nie mogła, gdy dowcip finansowy podówczas nie był wpadł jeszcze na stoczysty gościniec pożyczek, gdy dalsze podwyższenie bezpośrednich podatków ostatnią kontrybuentom zagrażało ruiną, nie pozostało nic innego jak szukać zasilku w podatkach pośrednich, a więc na drodze prawodawstwa clowego tak nastawił więcierz skarbowy, żeby z przemysłu i handlu jak najbogatsze obrywki napływały do bezdennej matni. — Lecz kiedy przez ręce królewskie złoto płynęło jak woda, Colbert naczelnik skarbu nie spuszczał z oka różnicy jaka między temi dwoma ciałami zachodzi, wiedział on że pod względem finansowym niemasz niewyczerpanych źródeł, że ciągnąc dochody z przemysłu, trzeba przemysł krzepić i rozwijać, trzeba czerpiąc jedną ręką drugą podsycać źródło, aby niewyschło. Jeszcze wówczas gotówka stanowiła w oczach ludzkich najcenniejsze dobro i nie ów za Krezusa uchodził, kto był panem najrozleglejszych włości albo spichrzów napełnionych towarami, lecz kto posiadał skrzynię pełną złota. Brak bezpieczeństwa publicznego, częste wojny niszczące posiadłości ziemskie, brak kredytu, bez którego ani rękodziela ani handel nie mogą stalego powodzenia doznawać, tłumaczyła owe uprzedzenie, które z prywatnych stosunków do publicznych przenosząc mniemano, że i krajowe bogactwo na gotówce polega, że najbogatszym będzie naród, który największą ilość gotówki posiada. Pod wpływem takiego o bogactwie wyobrażenia, prowadził Colbert zarząd finansów francuzkich; to zaś co on w ciągu dwudziestoletniego urzędowania z niepospolitą zrzecznością i sprężystością wykonał, niebawem ludzie teorii zebrali w system naukowy. Zwyczajem czystych teoretyków, przesadzając

edni drugich, zapędzili się oni do dalekich ostateczności, do których może Colbert nierad by się przyznał. Lecz system ten, tak zwany merkantylny długo panował w teorii Ekonomii politycznej a w praktycznej finansowości ślady jego dotąd się pojawiają. Oto są główne jego zasady.

Pieniądz tylko stanowi bogactwo, on tylko ma rzeczywistą wartość. Wszelki towar przez to tylko nabiera wartości, że jest środkiem do nabycia pieniędzy. Ilość gotówki kursującej w obiegu światowym jest ograniczona, bo od ilości drgiego kruszcu zawisa; ilość ta nie da się dowolnie pomnażać; więc ma być zadaniem polityki finansowej jak największą kwotę z tej ogólnej ilości ściągnąć do własnego kraju. W tym celu należy zakazać wywóz gotówki a ułatwić jej przywóz, zatem ułatwić wywóz utworów przemysłowych a przywóz takich utworów zakazać, zaś ułatwić przywóz materiałów surowych a wywóz takich utworów zakazać. Tym sposobem dokaze się tego, że zagraniczny kupiec nie będzie mógł za krajowy towar płacić wyrobem zagranicznym; wartość zagranicznego materiału surowego, jaki do kraju wejdzie, niewyrówna wartości towaru zeń wyrobionego i za granicę wywiezionego; pozostanie więc zawsze przewyżka wartości wywozu nad wartość przywozu, która-to przewyżka gotówka tylko wyrównana być może, przeto ściągnie zagraniczny pieniądz do kraju.

Nienależy do zakresu niniejszych uwag roztrząsać ile w tej kombinacji jest prawdy, ile fałszu; lecz należy zastanowić się nad stanowiskiem jakie w tym systemie zajmowała własność ziemska i rolnictwo w ogóle. Stanowisko to było zupełnie podrzędne, ale oraz zupełnie fałszywe. Uznawano wprawdzie, że ziemia dostarcza środków exystencji dla tej klasy ludności, która kraj przemysłem zbogaca, że przeto staje się ziemia pośrednio użyteczną. Lecz gdy jej plony nieściągają do kraju gotówki, bo jako materiał surowy wprowadzane być nie mogły, więc lekko ją ceniono, niepytano czego jej potrzeba, owszem niewahano poświęcać nawet rolnictwo, obcinając zyski i krzyżować drogi jego, skoro się zdawało że tego powodzenie przemysłu wymaga. Głównie o to chodziło, żeby ludność przemysłowa miała tani chleb; więc zakazywano wywozu zboża nie tylko z kraju ale nawet z jednej prowincji do drugiej, przywóz zaś ziemniaków z zagranicy ułatwiano ile można. Złota tanność ziemniaków uszczuplała dochody i niedozwalała się wzmacniać produkcyjnym siłom rolnictwa, a z drugiej strony wysoka cena wyrobów rękodzielnich, od konkurencji zagranicznej wolnych, powiększała wydatki ziemian. Nagłe odjęcie pracowitych rąk, które indusria, z góry zasilona, sownie opłacała, wielce utrudniało gospodarstwo rolne. W celu podniesienia przemysłu olbrzymie wymyślano przedsięwzięcia, zakładano kosztem skarbu fabryki na jakie nie mogły się zdobyć kapitały prywatne, prowadzono ogromne budowle, słowem żadnych nieoszczędzono wydatków pod pozorem, że gotówka jakkolwiek sposobem w obieg puszczone, podnieca przemysł i wzbogaca kraj. Za wywóz towarów wyznaczono premia, dla obrotu handlu morskiego budowano floty, zakładano porty warowne; wojny nawet chłonnae miliony, byle ubarwione pozorem merkantylnych korzyści, z ochotą podejmowano. Do skarbu królewskiego, który te wszystkie wydatki ponosił, ziemia także swoją dań składała, ale wprost najmniejszej za to nieodnosiła korzyści. Dla rolnictwa nie było premii, ani zapomóg, ani rządowych ku pomocy zakładów. Tak więc spełnane, obciążone, znikąd niedostające zasilku ani otuchy, rolnictwo coraz bardziej upadało; a gdy w skutek bezładu i marnotrawstwa za czasów Rejeneyi zachwiał się stan finansowy Francji, rolnictwo jako najmniej elastyczny ze wszystkich wydziałów produkcji, doznało najsilniejszego wstrząśnienia. Ziemia coraz słabiej uprawiana za ledwie już mogła wyżywić tych, którzy w niej własnemi pracowali rękami, coraz częściej nawiedzała kraj straszna plaga, głód, które-

go niemogły zwyciężyć ani gobeliny ani zwierciadła wersalskie, a którzy w złych latach dziesiątkowali ludność wyrobniczą i do nieustannych podniecań rozruchów. Z drugiej strony w miarę zubożenia ludności wiejskiej zmniejszał się obdyt towarów; przemysł który nie zakorzenił się w gruncie rzeczywistych sił i potrzeb kraju, lecz wybujał pod opieką ceł i zapomóg rządowych, nie mógł się ostać na własnych nogach, zamykały się warształy, pustka stawały fabryki, mnożyły się bankructwa. Otóż w skutek zapoznania wagi jaką ma własność ziemska w ekonomii krajowej, w skutek zaniedbania i upośledzenia rolnictwa względnie do innych wydziałów produkcji, rękodziela i handel niemniej ucierpiał, jakgdyby to zaniedbanie i upośledzenie było je same bezpośrednio dotknęło.

Doświadczenie widocznie potępiło zasady merkantylne, ale w praktyce głęboko się one zakorzeniły, tak że niemożna było do razu od nich odstąpić. Teorya tylko — a podówczas teorya Ekonomii społecznej już powszechnie zajmowała umysły — zaczęła szukać innych zasad, na którychby mogła oprzeć nowy system. Byłto czas królowania teoryi w ogóle; nigdy może równiej nieodzynały wiary wszelkie w najpraktyczniejszych rzeczach abstrakcyjne wywody. Czem bardziej pojedyncza zasada, czem prościejszą kolej wywodu, tem doskonalszą, tem i praktyce odpowiedniejszą zdawała się być teorya. Nieoglądano się na to że życie jest właśnie największą komplikacją, że droga zdrowej praktyki niustannnie kołować i wyginać się musi, aby do każdej realnej potrzeby przylgnęła, żadnej niepotracając ani pomijając. Z zasady też nader pojedynczej, wywodem najściślejszym wyprowadzono system, tak zwany fizjokratyczny, którego ojcem był Quesnay, nadworny lekarz pani de Pompadour. Colbert twórca merkantylnego systemu był synem kramarza; zobaczymy jakie zasady wyznawał Quesnay, syn rolnika w Normandii.

Wszelkie utwory pierwotnie z rąk natury pochodzą, ziemia dostarcza do nich materiału, więc ziemia jest jedynym źródłem bogactwa. Z tego założenia wynika, że ta tylko praca jest rzeczywiście produkcyjną, ta tylko kraj wzbogaca, która się krząta około ziemi i jej plony pomnaża. Rękodzielna podoosza wprowadzić wartość wyrobu, ale tylko o tyle ile wynosi wartość ziemiopłodów, spożytych przez nie w ciągu pracy; więc nieprodukuje żadnej nadwyżki, przeto niewzbogacają kraju. Tylko praca rolnika produkuje plon, którego wartość przewyższa kosztą produkcji, który więc czyni dochód czysty.

Z pierwotnego, ryczałtowego przychodu utrzymują się najprzód ci, którzy własnymi rękoma rolę obrabiają i jestto stan wyłącznie produkujący. Dochód czysty, to jest tę część ryczałtowego przychodu, która pozostaje od utrzymania owych pracowników, pobierają właściciele ziemi; oni stanowią przeto rdzeń ludności krajowej. W ich rękach gromadzi się cały przyróbek bogactwa krajowego, oni dopiero przypuszczają do udziału w nim resztę ludności. Ta bowiem inostryjna ludność utrzymuje się tylko z zapłaty, jaką od właścicieli ziemskich za wyroby swoje pobiera. Sama jest pod względem ekonomicznym zupełnie jałową i staje się tylko pośrednio pożyteczną, gdy nadwyżkę plonów spożywa, zatem rolnictwo do produkcji podnieca. Z tych zasad wniosek oczywisty, że rząd, jeżeli już chce bezpośrednio wpływać na ekonomiczne kraju stosunki, powinien przede wszystkim wspierać rolnictwo, nieszczęśliwie mu zachęty, nawet zapomogi, usuwać przeszkody tamujące handel zbożowy i cieszyć się wysoką ceną ziemiopłodów, która dowodzi, że jedyna prawdziwie produkcyjna praca sownie się wynagradza; również powinien rząd usunąć wszelkie ograniczenia przemysłu i obrotu handlowego w ogóle, bo swoboda tychże zniża cenę towarów, więc sprawia to, że jałowa praca poprzestaje na jak najskromniejszym wynagrodzeniu.

Potąd zapewne ziemianie z ich podmiotowego stanowiska zgodziliby się bez wahania na system, który ich zawodowi tak wielkie przypisuje znaczenie, tak wielkie obiecuje korzyści. Ale teorya fizjokratów niestaneła w pół drogi, niepoprzestała na takim produkcji rolniczej nad inne wynoszeniu; obok rozkładu korzyści społecznych nieprzepomniała ona o rozkładzie społecznych ciężarów.

Gdy zaś jeden tylko stan właścicieli miał czysty dochód pobierać, więc też on tylko mógł i powinien był wszystkie ciężary ponosić. Wszystkie zatem podatki ustać miały krom jednego gruntowego.

Tym sposobem skarb miał czerpać u samego źródła i unikać niepotrzebnego a kosztownego kołowania; boć i tak podatki uiszczane przez inne stany ludności rzeczywiście, za pomocą podrozenia towarów opierać się miały o właścicieli ziemskich, którzy jedni tylko mieli z czego one opłacać. Ten wniosek będący ścisłym i koniecznym następstwem zasad fizjokratycznych, wniosek który podobno nie znalazłby tylu między ziemianstwem zwolenników ile zasady z których wynika, stał się szkopulem o który się rozbiła z wielką dotąd zręcznością sterowana nawa teoryi. Z razu bowiem niedostrzeżono zasadniczego sofizmu mamiącego pozorem prawdy jakby dotykanej, niedostrzeżono na jak fałszywej podstawie opierało się pojęcie produkcji. W wieku XVIII, gdy jeszcze więzy feudalne i merkantylne ciążyły na wszystkich wydziałach pracy ludzkiej, gdy poddaństwem obarczone rolnictwo, cechową niewolą ściśnione rzemiosła, cły fiskalnemi tamowany handel jednogłośnie o nięgę, o swobodę wołały, teorya która to wołanie zręcznym wykładem poparła, nie mogła być inaczej jak tylko z uniesieniem przyjętą, z uniesieniem, które na razie głębszą wykluczało rozważę. Lecz ów jedyny podatek, zbyt swobodą niepraktycznością rażący, pierwszy poruszył przeciwnie zdania a krytyka raz pobudzona, wkrótce się do samych podwalin owego systemu dobrała. Zresztą jakiegokolwiek były błędy systemu fizjokratycznego — a niektóre w ciągu niniejszych uwag obszerniej się rozbiez — wszelako tej zasługi niemożna mu odmówić, że w teoryi obalił zasady merkantylne i utorował drogę do dalszego postępu, w praktyce zaś za pośrednictwem opinii publicznej przyczynił się do zwolnienia pęt, któremi obrót sił produkcyjnych był jeszcze naówczas zwickłany.

Teorya fizjokratyczna była właśnie w najbujniejszym kwiecie, jej zwolennicy częścią piastowali wysokie urzęda jak Turgot, częścią szli w dalekie kraje rozkrzewiać zasady swoje, jak Mercier przez Katarzynę II. do Rosyi sprowadzony; panujący nawet książęta jak Karol Frydryk Badeński zapędzali się do praktycznego wykonania tych zasad, kiedy Adam Smith profesor uniwersytetu w Glasgowie wystąpił z nowym systemem, tak zwany inostryjnym. Ten system wśród zaciętych sporów, zwolna ale stanowczo objął władanie w teoryi, a obecnie zaczyna się coraz widoczniej i do praktyki dobiec. Dzieło Smitha: o istocie i źródłach bogactwa narodów, jeszcze niejedno w szczegółach mylnie pojęcie, niejedną można niedokładność zarzucić. Ale następcy zagladzili po większej części owe pierwotne skazy, rozświecili ciemniejsze ustępy, a chociaż 80 lat mija, odkąd Smith zasady swoje ogłosił, chociaż olbrzymi postęp w praktyce społeczno-ekonomicznej zmienił od tego czasu wszystkie stosunki, rozjaśnił widzenie rzeczy, każdą zasadę na rolnicze próby wystawił, jednak zasady te niewzruszone trwają i zdaje się, że już nazawsze stanowić będą podstawę umiejętności.

Fizjokraci obaliwszy jednostronne merkantylistów wyobrażenie o bogactwie krajowem, dopuścili się przez odskok nowej jednostronności; jak tamci bogactwo upatrywali w gotówce, tak ci widzieli je tylko w ziemiopłodach; podług tamtych przemysł, podług tych rolnictwo było wyłącznym źródłem bogactwa. Smith wniosłszy naukę na stanowisko wszechstronne, wykazał, że wszystkie zarówno wydziały pracy ludzkiej stanowią źródła bogactwa, wszystkie są produkcyjne; dowiódł że wszelkie bezpośrednie wpływianie rządu na produkcję — za pomocą ceł, premiiów it.d. — przeszkadza raczej niż pomaga, bo zabiegi producentów zwraca ku przedsiębiorstwom, niezawsze względnie do stosunków miejscowych najzyskowniejszym; że pojęcie własnej korzyści przy dozwolonej swobodzie jest najpewniejszym produkcyi kierownikiem, że zaś suma indywidualnych zysków stanowi właśnie zysk społeczny; że oszczędność która kapitały tworzy, podział prac który natwiera i doskonali robotę, nakoniec zupełna współubiegania się wolność, która siły produkcyjne do najwyższego stopnia wyteżę i cenę wyrobów obniża, stanowią główne postępy ekonomicznego warunki. Jemu i następcom jego zawdzięczamy wyjaśnienie prawdziwego stanowiska, jakie zajmuje rolnictwo względnie do innych czynników produkcji krajowej, wyjaśnienie nauki o czystym z ziemi dochodzie czyli o rencie gruntowej; ale ten przedmiot zasługuje na obszerniejszy rozbiór i na osobny artykuł.

Obrót handlowy w Galicyi, w Krakowskiem i na Bukowinie.

(Ob. Nr. 30, 37 i 40 Dod. tyg.)

Wprowadzono (waga na funty)	W sierpniu 1852		
	do Galicyi	w Krakowskie	na Bukowinę
Bawełny surowej . . . funtów	1338. ²⁹	5280. ⁵⁰	1. ³⁰
Araku, rumu, likworów . . .	9743. ⁰⁴	12713. ³²	574. ³³
Futer i skór . . .	15238. ⁵²	403. ¹⁰	179716. ⁶⁸
Ryb świeżych i śledzi . . .	1463. ³⁵	2716. ⁵⁴	1555. ⁶⁸
Zboża: Pszenicy . . .	865813. ⁰⁰	14063. ¹¹	140219. ⁰⁰
" Hreczki, prosa, kukurudzy, żyta	812618. ⁰⁰	643217. ⁰⁰	5517806. ⁰⁰
" Jęczmienia i słodu, tudzież owsa	84933. ⁰⁰	349789. ⁰⁰	111535. ⁰⁰
Skór wyprawnych . . .	9002. ⁹⁵	3466. ⁶³	—
Łoju . . .	52441. ⁶⁴	1739. ⁴¹	—
Cukru rafinowanego i faryny . . .	12156. ³⁹	22584. ⁹²	999. ⁵⁰
Wełny . . .	297010. ⁰⁰	51559. ³⁸	645201. ²⁷
Zelaza . . .	83865. ⁰⁹	—	—
Bydła rogatego i nierogacizny . . . sztuk	136.	843.	4774.
Koni . . .	56.	12.	209.

Wywieziono (za granicę)	W sierpniu 1852		
	z Galicyi	z Krakowa	z Bukowiny
Skór i futer . . . funtów	3315. ¹⁶	1625. ⁰¹	89. ²⁹
Potazu . . .	19500. ⁰⁰	48247. ⁸⁶	—
Wełny . . .	8500. ⁰⁰	29286. ⁴²	—
Wyrobów żelaznych . . .	182904. ⁵³	13327. ⁰³	14185. ³⁰
Drzewa i budulcu . . . stóp kubicz.	727422.	1131	71932

Porównując wykaz niniejszy z wykazem obrotu handlowego w Galicyi, w Krakowskiem i na Bukowinie z miesiąca lipca r. b. (ob. Nr. 40 Dod. tyg.), okazuje się w ogóle ubytek w przywozie z wyjątkiem wprowadzonych ilości araku, rumu i likworów, łożu, cukru i bydła rogatego i nierogacizny. Wprowadzono bowiem w sierpniu r. b. razem do Galicyi, w Krakowskie i na Bukowinę w porównaniu z przywozem w lipcu o 30.388 cetnarów więcej araku, rumu i likworów; 48.869⁵³/. cetnarów więcej łożu; 12758³²/. cetnarów więcej cukru rafinowanego i faryny i 2954 więcej sztuk bydła rogatego i nierogacizny. Przywóz zaś zboża był w porównaniu z lipcem znacznie mniejszy, gdyż sprowadzono w ogóle do Galicyi, w Krakowskie i na Bukowinę o 2,577.669⁰⁰/. cetnarów mniej pszenicy, 9,760.392⁶⁸/. cetnarów mniej hreczki, prosa, kukurudzy i żyta; 15,529.376⁶⁸/. cetnarów mniej jęczmienia, słodu i owsa. Innych artykułów handlowych sprowadzono także w ogóle mniejsze ilości; mianowicie 750 cetnarów mniej bawełny surowej, 30.966 cetnarów mniej futer i skór, 1146⁶⁹/. mniej ryb i śledzi, 1,761.277⁷⁸/. cetnarów mniej skór wyprawnych, 637.884³¹/. cetnarów mniej żelaza i o 38 sztuk koni mniej niż w poprzedzającym miesiącu lipcu.

Wywóz za granicę w miesiącu sierpniu był w ogóle znaczącej niż w lipcu; albowiem oprócz skór i futer, których wywóz za granicę w sierpniu był mniejszy o 10.516⁶¹/. cetnarów, wywieziono w rzeczonym miesiącu 67.437⁸⁶/. cetnarów więcej potazu; 25.268⁴²/. cetnarów więcej wyrobów żelaznych i 102.472 stóp kubicznych więcej drzewa i budulcu niż w miesiącu lipcu.

Wykaz produkcyi i sprzedaży soli w sierpniu r. 1852 w zestawieniu z miesiącem sierpnia 1851 roku.

(Ob. Nr. 32, 37 i 40 Dodat. tygod.)

Produkowano cetnarów:		Przedano cetnarów:	
W sierpniu 1852	W sierpniu 1851	W sierpniu 1852	W sierpniu 1851.
50,750. ⁵² / ₁₀₀	51,776. ⁶⁹ / ₁₀₀	46,048	45,957. ⁵⁵ / ₁₀₀
Mniej r. b. w sierpniu cetnarów 1026 ¹⁷ / ₁₀₀		Więcej r. b. w sierpniu cetn. 90 ⁴⁵ / ₁₀₀	

Odo-magnetyczne listy doktora Reichenbacha.

(Ob. Nr. 22, 23, 26, 29, 37, i 42. Dod. tygod.)

VII.

W ostatnim liście moim zwiędliśmy utarczkę z zabobonem, dotarliśmy go w zakątku w którym się tysiące lat gnieździł; dziś zadać mu zamysłem jeszcze cios jeden, ale wprzód przypatrzmy się dalszym przestworom Odu w naturze.

Bawiąc razu jednego — było to w październiku r. 1851 — dla zwykłych doświadczeń w mojej ciemnicy, wpadło mi na myśl czyli też Głos nie zostaje w jakimś związku z Odem; a był z mną wtedy p. Enter, mechanik wiedeński, który mi swego usposobieniem tkliwości dopomagał przy próbach. Otóż dla doświadczenia podniosłem za galkę dzwón pneumatyczny w powietrze, i kluczykiem zlekką dzwónić zacząłem. Za każdym uderzeniem, jak tylko dźwięk wychodził, dzwón rozjaśniał się i stawał widomym, i jasność tęp była większa, im uderzenie było mocniejsze. Podobnie zaświecały metalowa laseczka, podkowa magnezowa, gdy za uderzeniem dźwięk wydawały, a dzwón metalowy którego ton był silny i przenikliwy, gdy on dzwonił, tak zajaśniał, że cały pokój napenił się światłością, widomą dla wszystkich co byli z usposobieniem tkliwym. Gdyśny wzięli skrzypce i ciągnęli smyczkiem po strunach, zaczęły się świecić nie tylko struny ale i sam blat skrzypców. Przemiał to było jeszcze: że ciało dźwięczące nie tylko że samo się jarzyło, ale otaczało się jeszcze wieńcem jasności, naksztalt odbłasków w około głów świętych w obrazach kościelnych. Gdy uderzał nożem w szklankę, jak to robią wołając na posługacza, światłość otaczała szklankę, i światłość tęp jaśniejsza, im ton w narzędziach był strojniejszy i wyższy. Światłość ta okazywała się drżąca, tak jak sam dźwięk jest drżący. Najjaśniej jednak świeciło się to miejsce, o które się uderzało.

Dla dalszych doświadczeń prosiłem moich tkliwych wkładać rękę w dzwón i w szklankę nie dotykając atoli samego dzwónu ani szklanki. Gdy wtedy uderzałem o dzwón z wierzchu, ręka lewa

czuła pod dźwiękiem chłód, a prawa odnosiła wrażenie ciepławe, zatem dzielność odonna istotnie i tu się obwieszczała, a to w znaczeniu pod jakim działa niebieski promień słoneczny, górne wysokości krzysztalu lub północny pol magnesu. Powiodło mi się zatem odkryć w głosie nowe źródło odonne.

Dawniej jeszcze doświadczałem skutków pochodzących z tarcia; i w tej myśli podałem pannie Maix — było to w lipcu 1844 — w lewą rękę długi drut miedziany, u którego na drugim końcu przymocowałem deszczulkę; a gdy po tej deszczulce zaczął iną deszczulką przesuwac, zaczął drutem natychmiast przepływać jakiś rodzaj ciepła do ręki tkliwej; gdy zaś zamiast nacierać przyłożył koniec druta na tokarski kamień w obrocie, zaiskrzył się cały drut odonnie, i wydał świetłą jasność, a na odwrotnym końcu wypływała jasność w kształcie płomyka, kiedy się świeca pali. Dla sprawdzenia czyli istotnie tarcie jest powodem świetlenia, wystawiłem na doświadczenie zamiast druta, szklaną barometrażną rurkę, osadziłem zakrzywiony koniec w szklance wody, a drugi przyłożyłem do obrotu kamienia w tokarni. W kilka minut zajaśniała netylko rura ale i cała szklanka wody. Wszyscy obecni z usposobieniem tkliwym znaleźli tę wodę w smaku gorzką, ciepłą i mierzącą tak dalece, że gdy jednego z nich namówił ażeby tę szklankę wody wypł. i porwał go mocne i kilkakrotne ekekye. Niebyło więc wątpliwości że tarcie wydobywa arcydzielne źródło odonne.

Mając to teraz przekonanie, szukałem stąd wniosków odleglejszych, i co mi wypadło, tem spodziewam się i czytającym te listy sprawić przyjemność. Najprzód chciałem dowiedzieć się czyli tarcie, to jest ruch płynów rozwija z siebie Odo; i znalazłem że alkohol, eter, wysoki octu, terpentyna, kreozot w butelkach zakorkowanych wstrząsany, zaraz się wskróś świeci w ciemnicy. Nawet i czysta woda wstrząsniona w butelce zatkań świeciła się, a trzymana wlewem ręką sprawiała uczucie odrzy ciepławe; i w chwili zaś

kiedy po kilku sekundach ruch z wstrząśnienia ustawał, niknęło światlenie, a woda stawała się jak na przekór dla uczucia chłodną.

Otóż teraz wpadło mi coś dziwnego na myśl; — przepraszam za wyraz, gdyż nie chciałbym zatrzymywać — ale czyż tu, pomyślałem, niema jakiego związku z ową wywołaną Rószczką Aronową, jakiej używali górnicy przy poszukiwaniu wody i źródeł pod ziemią? Wszak, kiedy wstrząśniona woda wydaje Odo, sądziłem, że i płynąca woda powinna rozwijać Odo? Więc ażeby tego doświadczyć, obwinąłem rurę szklaną grubo w papier, podałem ją w lewą rękę jednej z osób tkliwych, a potem lewą z naczynia szklanego lałem wodę przez tę rurę. Pokąd tylko lałem, czuł każdy tkliwy po całej tej rurce rozchodzące się ciepło, które natychmiast ustawało, gdy lać przestawałem. A przytem, jeżeli to doświadczenie powtórzyłem w ciemnicy, woda świeciła się w tej lejce niemniej i w rurze którądy ciekła. Zatem nie było wątplenia, by woda przez sam bieg swój nie miała rozwijać Odo; moje nadzieje więc rosły.

W parku przy pomieszkaniu mojem jest podziemny kanał, który przeprowadza wodę zdala, ale powierzchwnie kanału pokrywa piękna łąka tak, że o dukcie wodnym tylko miejscowy wiedzieć może. Szukając sprawdzenia domysłem moim, wezwałem pomocy panny Zinckel znanęj mi z usposobienia tkliwości wprawdzie mierznej, ale spodziewałem się dostatecznej; i nie wydając się z zamiaru zaprosiłem ażeby przechodziła łąkę w poprzek. Uważałem, że gdy się ku duktovi zbliżyła, zatrzymała się sama nie wiedząc dla czego, potem wstecz zwróciła, znowu ruszyła, nakoniec stanęła. Tu na tém miejscu, zawołała na mnie, czując coś pod nogami, jakieś odrażające ciepło ciśnie mi się z pod stóp, szczególnie lewej nogi do kolan, coś szczególnego, czego na żadnem innem miejscu tej łąki nie doznawałam.

Awłaśnie stała prosto nad duktem kanału tego, który na ówierć milki żąd prowadzono na folwark.

Powtarzałem to samo doświadczenie z wieloma innemi osobami, skutek zawsze był jednakowy, i oto! wskrzesiła się Rószczka Aronowa, powstała z poniżenia i pogardy na jaką szyderstwo i niewiedomość ludzka ją przed laty skazała! Zresztą — rószczka nie rószczka — boć mogła być tylko pozorem osłaniającym prawdę, ale wynurzyła się szczerą istotą rzeczy, której potąd na jaw trudno było wydobyć. Otóż teraz, gdy wiemy, nie w tem innego jak dzielność Odu powstającego za ruchem wody, a wrażenie czego przejmują osoby z usposobieniem tkliwem.

Sławny jest we Francji niejaki pan Sourcier, i poszukiwany w całym kraju dla osobliwszej u niego własności przeczuwania źródeł wody i odkrywania bijących nór pod ziemią. Zadziwiająca ta władza w nim, bez wątpienia niczem jest innem jak osobliwszem usposobieniem jakie ma każdy tkliwy. Heleńroć przechodzi miejsca, którądy spodem bije podziemny bieg wody, ciało jego tkliwe ulega wpływom odonnym, które się za ruchem wody rozwijają, a on wprawny doświadczeniem sam nie wiedząc jak i dla czego, doświadcza wrażeń mocniejszych i słabszych wedle głębokości łożyska podziemnego i naprowadza ludzi na źródła wody, za które mu dziś pełowa Francji dzięki składa.

Więc tajemnica, której on sam ani wydać ani wynurzyć nie był w stanie, dziś stoi jawną przed nami, i wkrótce może my sami mieć będziemy zwieszcicieli podwoi podziemnych, bo każdy kto jest z usposobieniem tkliwem, mężczyzna lub kobieta, przy wprawie niejkiej, przysposobić się może do rozpoznawania wpływów odonnych z wody. A rószczka Aronowa rozkwitnie nanowo.

Leżajsko. R. 1558 i 1668.

Króól potwierdza sprzedaż ogrodów uczynioną z rozkazu Matki królewskiej Bony.

Sigismundus Augustus Dei gratia Rex Poloniae: magnus Dux Lituaniae, Russiae, Prussiae, Masouiae, Samogitiae etc. dominus et haeres, Significamus tenore p(rae)sentium quorum interest vniuersis, supplicatum nobis esse pro certos consiliarios n(ostros) pro oppidanis **Lezeiscensibus**, vt venditionem hortorum per Generosum Andream Jacobowski protunc Praefectum **Lezeiscensem** iussu et mandato Ser(enissi)mae olim dominae **Bonae** parentis nostrae pro iusta pecunia ad Thesaurum M(ajesta)tis olim suae inferenda factam assensu et autoritate n(ost)ra approbare ratamq(ue) et firmam esse vellemus. Qui quidem horti modo infrascripte videlicet ab horto Grzegorzek dicti Zugai primus hortus stanislao doleatori pro florenis duobus, secundus pro hospitali florenis quatuor grossis viginti quatuor quia maior caeteris, tertius pro praetorio, quartus pro synagoga Ruthenica, quintus Jacobo Jassek, sextus Alberto Maczieska, septimus Andrae Czeulek quilibet eorum pro florenis quatuor, octauus Martine Jeczmiem, Nonus Adamo Sroka quilibet eorum florenis duobus grossis quindecim et hoc propter alueum al(i)a)s wodomeza, Decimus Andrae Potrzess florenis tribus grossis sex etiam propter alueum al(i)a)s wodomeza quod fructibus segetum obest. Item ex altera eiusdem stratae parte versus Giedlarowa ab horto domini Praepositi **Leszaiscen(sis)** tenden(do) Primus hortus Alberto Czayka florenis duobus, secundus Joanni Borowski florenis tribus grossis sex, tertius pro curia relictus, Quartus Simoni fabro, quintus Stanislao Kotuski, sextus Joanni Skoczek quilibet eorum pro florenis tribus grossis sex, septimus Stanislao Rączka florenis duobus grossis quindecim propter alueum al(i)a)s wodomeza, octauus Joanni Goczal. Nonus Felici Liesny, quilibet eorum florenis tribus grossis sex, Decimus Joanni Pellifici florenis duobus grossis quindecim propter sterilitatem.

Zygmunt August z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę na Litwie, a Rusi, Prus, Mazowsza, Zmójdzi i t. d. Pan dziedziczny — oznajmujemy osnową niniejszego wsem, do kogo nalezy: iż instawiali się do Nas niektórzy z Rad Nawszych za Mieszczanami **leżajskiem**¹⁾ i prośba, abyśmy sprzedaż ogrodów przez Urodzonego Andrzeja Jakubowskiego natenczas Rządę **leżajskiego** ze zlecenia i rozkazu świętej pamięci Najjaśniejszej Pani Bony²⁾ Rodzicy Naszej po słusznych pieniądzech, które do skarbu Jej Królewskiej Mości wpływają miały, uczynioną za ważną usnąc i powagą Naszą potwierdzić raczyli, które-to ogrody sposobem niżej opisanym, a mianowicie: od ogrodu Grzegorzka nazwiskiem Zugaj ogród pierwszy Stanislawowi bednarzowi za złotych dwa, drugi dla szpitalu za złotych cztery groszy dwadzieścia cztery, bowiem większy od innych, trzeci na ratusz, czwarty na rzecz cerkwi ruskiej, piąty Jakóbowi Jaskowi, szósty Wojciechowi Maciszce, siódmy Andrzejewi Czulkowi, każdy z osobna za złotych cztery, ósmy Marciniowi Jeczmieniowi, dziewiąty Adamowi Sroce, każdy za złotych dwa groszy piętnaście, a to dla wodomczy,³⁾ dziesiąty Andrzejewi Potrzessowi za złotych trzy groszy sześć również przeszkodliwą zasiewom i zbożu wodomeze; podobnież po drugiej stronie tejże drogi brukowanej od ogrodu księdza Proboszcza **leżajskiego** w kierunku ku Giedlarowemu⁴⁾: pierwszy ogród Wojciechowi Czajce za złotych dwa, drugi Janowi Borowskiemu za złotych trzy groszy sześć, trzeci dla dworu zostawiony, czwarty Szymonowi kowalowi, piąty Stanislawowi Kotuskiemu, szósty Janowi Skoczkiowi, każdy za złotych trzy groszy sześć, siódmy Stanislawowi Rączce za złotych dwa groszy piętnaście dla wodomczy, ósmy Janowi Goczalowi, dziewiąty Feliksowi Lesnemu, każdy za złotych trzy groszy sześć, dziesiąty Janowi kusiernikowi za złotych dwa groszy piętnaście z powodu niewyżności.

(D. n.)

Przy p i s k i:

- 1) Leżajsko, miasto niegdyś naczelné starostwa t. n. należącego do ziemi przemyskiej a przygródka przeworskiego, położone 1/4 mili od Sanu w Rzeszowskiem.
- 2) Królowa Bona wykupiwszy z zastawu starostwo leżajskie na mocy pozwolenia z r. 1534 trzymała je dożywociem.
- 3) Wodomcza lub wodomczyca znaczy tyle co przeora czyli wodnica do

puszczania wody w polu, przekopy, rów albo fosę, któremi się woda prowadzi. Jak się zdaje, leżały wyliczone tu ogrody nad fosami otaczającymi dziś jeszcze miasto a niegdyś napętnionemi wodą.

- 4) Giedlarowa wieś na południowy zachód Leżajska założona przez Giedlara Mikolaja, mieszczanina leżajskiego na mocy przywileju danego mu od Władysława III, w Leżajsku na dniu 5. Pryski r. 1409.